

STANISŁAW JEDYNAK

## Naturalizm metaetyczny a marksizm\*

Na wstępie przedstawiłem charakterystykę naturalizmu metaetycznego, zgodnie z którą przez naturalizm metaetyczny należy rozumieć każdy taki kierunek, który twierdzi, po pierwsze, że terminy etyczne mogą być definiowane w terminach należących do nauk empirycznych; po drugie, że zdania etyczne mogą być weryfikowane w doświadczeniu empirycznym w sposób analogiczny do weryfikacji innych zdań empirycznych; po trzecie, że etyka jest nauką empiryczną, nie wyróżniają się niczym zasadniczym od innych nauk.

W dalszej części referatu przedstawiłem zasadnicze zarzuty antynaturalistyczne, z jakimi można się spotkać u intuicjonistów, emotywistów i „analityków” (etyków języka potocznego). Mówiąc o zasadniczych zarzutach antynaturalistycznych miałem na myśli bądź kwestię tzw. błędu naturalistycznego w interpretacji intuicjonistów, emotywistów i „analityków”, bądź kwestię błędów będących konsekwencjami błędu naturalistycznego, a więc błędu definicyjnego, błędu w uzasadnianiu i błędu w rozumieniu przedmiotu etyki.

Po przedstawieniu zasadniczych form krytyki naturalizmu przeszedłem do rozważania zarzutów antynaturalistycznych. W tej części referatu kładłem nacisk głównie na braki w argumentacji przeciwników naturalizmu.

Jeżeli chodzi o stanowisko Moore'a, stwierdziłem, że Moore nie wykazał, że „dobry” jest w ogóle jakością, a w szczególności jakością prostą i nienaturalną. Moore bowiem wykazywał nienaturalność dobra powołując się na poznanie intuicyjne, które nie jest uznawane nie tylko przez naturalistów, lecz także przez emotywistów i „analityków”. Aby zgodzić się ze stanowiskiem Moore'a należy zaakceptować jego intuicjonistyczną

\* Wobec braku oryginału referatu publikujemy streszczenie nadesłane przez Autora (uwaga red.).

gnoseologię i ontologię, ale tego nie uczyni żaden uczony, który nie chce skończyć na platońskim świetle idei.

Jedyny dowód, który przynajmniej wprost nie zakłada moore'owskiej ontologii i gnoseologii, to dowód, w którym wychodzi się z nie oczywistego i nie uzasadnionego założenia. A mianowicie, że termin „dobry” bądź oznacza jakość prostą, bądź jakość złożoną, bądź wreszcie niczego nie oznacza. Założenie to jest jednak błędne po prostu dlatego, że Moore nie bierze pod uwagę tego, że „dobry” może oznaczać relację czy stosunek. Zasadniczy zaś sprzeciw budzi dowód Moore'a, że „dobry” nie jest jakością złożoną. Dowód ten, znany pod nazwą „otwartego pytania”, jest tylko pseudodowodem z dwóch względów: po pierwsze, jest on zbyt surowy, ponieważ może być stosowany do każdej definicji zarówno adekwatnej, jak i nieadekwatnej, jedynie z wyłączeniem definicji, w których *definiendum* i *definiens* są wyraźnie synonimiczne. A skoro w naukach empirycznych, w tym także w etyce, nie spotyka się w zasadzie definicji, której człony byłyby wyraźnie synonimiczne, to dowód „otwartego pytania” nie ma w tych naukach żadnego znaczenia. Po drugie, jeśli „otwarte pytanie” rozumie się jako żądanie dostarczenia absolutnego uzasadnienia adekwatności definicji, to żądanie to w nauce, z wyłączeniem jedynie nauk dedukcyjnych, jest bezzasadne. Albowiem w naukach empirycznych nie można w sposób absolutny wykazywać niezawodności definicji.

Ponieważ Moore nie wykazał, że „dobry” jest jakością prostą, nie-naturalną i niedefiniowalną, to upada zarzut, że naturaliści popełniają błąd naturalistyczny w rozumieniu moore'owskim, bowiem nie można już zarzucać naturalistom pomieszania jakości naturalnych z jakościami nienaturalnymi, skoro nie wykazano nawet istnienia jakości nienaturalnych. W tej sytuacji nie można również zarzucać naturalistom popełniania błędu w uzasadnieniu, skoro nie wykazano, że naturaliści wywodzą zdania etyczne ze zdań jakościowo od nich różnych. A jeżeli chodzi o przedmiot etyki, to rzecz zrozumiała, skoro Moore nie obalił stanowiska naturalistycznego w sprawie definicji (nie wykazał, że termin „dobry” jest niedefiniowalny) i w sprawie uzasadnienia, to pozostaje nienaruszona naturalistyczna koncepcja przedmiotu etyki jako nauki empirycznej.

Następnie dokonałem oceny zarzutu emotywistów i „analityków”. Zarzuty te oparte na swoistym rozumieniu definicji i uzasadniania nie stosują się jednak do naturalizmu. Naturaliści bowiem w swych definicjach uwzględniają wprawdzie tylko znaczenie deskryptywne, lecz za to w charakterystykach wyrażań języka etycznego coraz częściej uwzględniają emotywne, preskryptywne i inne funkcje tych wyrażań (należy tu dodać, że emotywiści i „analitycy” nie odróżniają znaczenia od funkcji).

Co się zaś tyczy uzasadniania, to nie ma ono nic wspólnego ani z emotywną perswazją ani z „analityczną” trzecią logiką. W związku z tym argumentacja antynaturalistyczna emotywistów i „analityków”, oparta w większej części na błędnej koncepcji uzasadniania i definicji, nie ma zastosowania do naturalizmu. Emotywiści i „analitycy” mówią bowiem nie o wartościowym uzasadnianiu, lecz o pragmatycznym aspekcie uzasadnienia, tzn. o oddziaływaniu wypowiedzi uzasadniających na ludzką psychikę.

W wyniku streszczonej tu oceny krytyki naturalizmu doszedłem do wniosku, że naturalizm nie jest w gorszym położeniu niż inne stanowiska metaetyczne, a więc nie popełnia zasadniczych i kompromitujących błędów. Sądzę jednak, że naturalizm nie tylko nie jest błędny, lecz po wprowadzeniu pewnych modyfikacji, jest to stanowisko godne wyboru.

Na zakończenie mówiłem o stosunku marksizmu do naturalizmu.

Jak sądzę, z metodą marksistowską zgodne jest tylko stanowisko naturalistyczne, a to z następujących przyczyn:

Po pierwsze, naturaliści dążą do unaukowania etyki, do uczynienia z etyki nauki empirycznej, w której można będzie wyzyskać materiały nauk przyrodniczych i społecznych.

Po drugie, naturaliści dążą do likwidacji przedziału między opisem a oceną, między bytem a powinnością, co prowadzi do likwidacji przedziału między naukami teoretycznymi a praktycznymi. Wprawdzie w tym kierunku podążają też „analitycy”, ale dla likwidacji tego przedziału wprowadzają koncepcję dalekiej od naukowości „nieformalnej” logiki.

Po trzecie, naturalistyczne podejście do etyki, zwłaszcza w powiązaniu z materializmem dialektycznym i historycznym, skutecznie zwalcza relatywizm i sceptycyzm w etyce. Dewizą naturalistów jest przy tym to, że jeśli mamy uprawiać etykę, to uprawiamy ją tylko i wyłącznie w sposób naukowy.

Ze względu na te tezy stwierdziłem, że naturalizm, a nie żadna inna szkoła metaetyczna zgodny jest z duchem marksizmu, który zawsze dążył do rzeczywistego unaukowania etyki, do zapewnienia jej takiej pozycji, jaką mają nauki empiryczne.